OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, WTOREK, 24-GO MAJA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 143

Groźny pożar w śródmieściu.
Spłonęła doszczętnie fabryka trykotaży S. Litrowskiego przy ulicy Południowej 68.
W chwili wybuchu pożaru fabryka była w pełnym ruchu.
Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Łódź, 24 maja.

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych

miasto nasze zaalarmowane zostało

sygnałami trąbek strażackich i turkotem aut, mknących szybko w stronę ulicy Południowej.

Okazało się, że pożar wybuchł

w fabryce wyrobów dzianych i trykotowych S. Litrowskiego przy ul. Południowej 68.

Reporterzy „Expressu" udali się natychmiast na miejsce wypadku celem zebrania szczegółów.

Fabryka w ogniu.

W chwili przybycia na miejsce pożaru (godzina 9 m. 15).

dwa górne piętra fabryki tonęły w morzu ognia.

Według zebranych przez nas szczegółów

pożar wybuchł o godzinie 8-ej m. 20 zrana.

W gmachu przy ulicy Południowej 68 mieszczą się

dwa zakłady fabryczne.

Właścicielem fabryki jest p. Przygórski który zajmuje parter i I-sze piętro drugie i trzecie piętro zajęte jest przez dzierżawcę fabryki p. S. Litrowskiego.

W chwili wybuchu pożaru fabryka na wszystkich piętrach

była w pełnym ruchu.

Pierwsza smuga dymu.

O godzinie 8 m. 15 jeden z monterów wychodzących z fabryki zauważył dym, wydobywający się

z maleńkiego okienka na strychu.

O swym spostrzeżeniu zakomunikował dozorcy fabrycznemu, który natychmiast udał się na górę, zatrzymał się jednak wśród drogi na schodach, gryzący dym uniemożliwił mu bowiem przedostanie się na strych.

Po chwili

dach fabryki stanął już w płomieniach.

Natychmiast zaalarmowano straż ogniową.

Popłoch w fabryce.

W fabryce powstał

popłoch.

Robotnicy szybko zatrzymali maszyny i w panicznym strachu

rzucili się do ucieczki.

Na szczęście większych wypadków z ludźmi nie było, pożar ogarnął bowiem początkowo strych, dając możność robotnikom, pracującym na wszystkich piętrach, bezpieczne opuszczenie warsztatów pracy.

Po upływie kilku minut przybyły na miejsce pożaru

pierwsze oddziały straży ogniowej.

Pożar rozszerzał się z niezmierną szybkością wskutek silnego wiatru.

Zawezwano pomocnicze oddziały straży ogniowej.

O godzinie pół do dziewiątej na miejscu pożaru pracowało intensywnie

siedem oddziałów

straży ogniowej w porządku następującym: I, II, III, IV, V, VI i X.

Na miejsce pożaru przybyły również władze policyjne z komisarzem Wajerem na czele

Akcja ratownicza była ogromnie utrudniona ze względu na sprzyjające pożarowi warunki atmosferyczne i łatwopalny materjał, znajdujący się w fabryce.

Mimo usilnych starań ze strony dzielnych strażaków

pożar ogarnął drugie i trzecie piętro,

obejmując całą fabrykę Litrowskiego.

Na zgliszczach.

Dopiero po półtoragodzinnej akcji ratowniczej

udało się opanować sytuację i pożar umiejscowić.

W rezultacie spłonął strych, trzecie piętro i częściowo drugie piętro.

Głównie ucierpiały na tej katastrofie pożarowej maszyny fabryki Litrowskiego.

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Fabryka Litrowskiego zaasekurowana była na

dwadzieścia kilka tysięcy dolarów.

Jak się dowiadujemy Litrowski miał się w najbliższych dniach wyprowadzić z zajmowanego lokalu i czynił już w tym kierunku pewne przygotowania.

Przyczyny groźnego pożaru narazie jeszcze nie ustalono.

Stwierdzono tylko, że pożar wybuchł na pustym strychu.

Władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo celem ustalenia przyczyny katastrofalnego wypadku.

Wersje o przyczynie pożaru.

Według krążących wersji pożar mógł powstać

na skutek złych pieców,

które ubiegłej nocy były poprawiane.

Inni twierdzą, że robotnicy gotowali sobie bardzo często kawę na górze i rura z pieca przechodziła na dach, wskutek czego również mógł powstać pożar na strychu.

W każdym razie są to tylko wersje, które podajemy z obowiązku, nie przywiązując do nich żadnej pewności.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili robotnicy w fabryce Litrowskiego

pracowali na trzy zmiany.

Ogółem pracowało w fabryce około

80-ciu robotników,

którzy wskutek pożaru i zniszczenia fabryki pozostali bez pracy.

Ohydna zbrodnia na cmentarzu.
Rozprucie pięciu trumien w kaplicy cmentarnej.

Błonie, 24 maja.

Na cmentarzu w Wiskitkach, pow błońskiego, od dawnych czasów znajduje się kaplica rodzinna hrabiów Łubieńskich

W dniu wczorajszym jeden z przechodniów, zauważył że kaplica cmentarna hrabiów Łubieńskich jest otwarta, a pięć znajdujących się tam trumien porozbijane, niektóre zaś zwłoki powywlekane. Przechodzień niezwłocznie zawiadomił o tem dozorcę cmentarnego, ten zaś księdza i policję.

Po przybyciu na miejsce władz sądowych i śledczych, stwierdzono, że nieznani sprawcy rozpruli zalutowane trumny, najwidoczniej poszukując skarbów rodzinnych.

Tajemnicze wstrząsy skorupy ziemskiej.
Dno morza Czarnego podnosi się.

Moskwa, 24 maja.

W wyniku jakiejś podziemnej akcji geologicznej podnosi się w niektórych częściach dno morza Czarnego.

Objaw ten zauważono szczególniej w okolicach Anapy i Jałty. W ostatniej miejscowości, podniesienie się dna morskiego przybrało tak znaczne rozmiary, że statki mają utrudnione wejście do portu w Jałcie.

Od Bałtyku do morza Śródziemnego.
Projekt rządu greckiego.

Ateny, 24 maja.

Rząd grecki wystąpił na konferencji ekonomicznej w Genewie z projektem konwencji komunikacyjnej bałtycko-bałkańskiej.

Konwencja taka miałaby na celu ułatwienie połączenia między morzem Bałtyckiem, a Czarnem i Egejskiem, przyczem punktem wyjścia nowego systemu byłby port w Salonikach.

Urzeczywistnienie tego ciekawego projektu natrafia na poważne przeszkody ze strony Litwy Kowieńskiej i Sowietów.

Ekspedycja naukowa wycięta przez dzikusów

Paryż, 24 maja.

Zdobywca Sahary, Rene Etienne, któremu udało się ostatnio przebyć samochodem wzdłuż przez całą Saharę, został razem z niewielką ekspedycją naukową napadnięty w południowo-zachodnim Marokku pod Bud Deyb przez oddział riffeński. Po krótkiej lecz zażartej walce, cała ekspedycja została wyrżnięta w pień.

Tłum żydowski chciał wymierzyć sprawiedliwość zamożnemu kupcowi za pokrzywdzenie ubogiego handlarza

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w godzinach przedwieczornych na ul. Nalewki przechodnie ujrzeli w bramie domu nr. 25 jakiegoś mężczyznę, który przechyliwszy do ust butelkę, po chwili z jękiem osunął się na ziemię. Wokół czuć było ostry zapach esencji octowej, co świadczyło, że młodzieniec popełnił samobójstwo.

Przy wijącym się z bólu na ziemi mężczyźnie zebrała się wkrótce gromadka gapiów, co ściągnęło na miejsce wypadku policjanta, który wezwał pogotowie.

Jeden z przechodniów poznał w samobójcy 23-letniego Mordkę Mandelbauma (Muranowska 22), handlarza ulicznego.

Mandelbaum, nie mogąc znaleźć innego zajęcia, trudnił się sprzedażą krawatów.

Ostatnio M. wystawał przed sklepem Pinkusa Pracowitego (Nalewki 25), lecz kupiec nieustannie odganiał go z tego miejsca, wczoraj zaś podobno zwabiwszy handlarza do bramy, kazał go swym pracownikom obić, a następnie oddał w ręce policji.

Po spisaniu protokułu Mandelbauma z komisarjatu zwolniono. Udał się on wtedy do Pracowitego, by ten zwrócił mu pieniądze za towar zaginiony podczas bójki, lecz, jak opowiadano, subjekci na rozkaz pracodawcy rzucili się na handlarza i dotkliwie go poturbowali, a potem wyrzucili ze sklepu.

Przygnębiony stratą towaru i pobiciem Mandelbaum za ostatnie pieniądze kupił esencji octowej i otruł się.

Po udzieleniu pomocy lekarz pogotowia przewiózł boleśnie jęczącego nieszczęśliwca do szpitala żydowskiego na Czystem.

Tymczasem wieść o wprost nieludzkiem postępowaniu kupca, któremu handlarz nie stwarzał zupełnie konkurencji i o samobójstwie Mandelbauma rozeszła się po całej dzielnicy żydowskiej.

Przed sklep Pracowitego zaczęły napływać gromadki ludzi, którzy wkrótce zalegli ulicę

W pewnej chwili rozgorączkowany tłum z krzykiem rzucił się na sklep Pracowitego, chcąc doraźnie wymierzyć karę kupcowi, lecz Pracowity w ostatniej chwili zdołał schronić się do mieszkania swych znajomych, skąd zatelefonowano po policję.

Na wiadomość o zajściu z 4 komisarjatu przybyło kilkunastu policjantów, którzy zebranych rozproszyli.

Skorzystali z tego subjekci Pracowitego i sklep, w którym podobno potłuczono szyby wystawowe, zamknęli.

Kiedy jednak policja powróciła do komisarjatu, przed sklepem Pracowitego znowu zebrał się tłum, który wnosił groźne okrzyki pod adresem nieludzkiego bogacza.

Mimo ponownego rozproszenia ludzie do późnej nocy gromadzili się na Nalewkach i policja kilkakrotnie musiała zaprowadzać porządek.

Wobec obawy jakichś ekscesów sklep Pracowitego podobno ma być dziś zamknięty.

NA MARGINESIE WIZYTY PREZYDENTA DOUMERGUE'A DO LONDYNU.

—:—

Ententa odżyła!

—:—

Plany niemieckie pokrzyżowane.

—:—

W rozmowach londvńskich na pierwszym planie zagadnienie sowieckie.

Podobnie, jak polityka wewnętrzna Niemiec wykazuje teraz zupełne **rozdwojenie z racji niejednolitego gabinetu,** w którym nacjonaliści coraz wyraźniej ujawniają swoje oblicze, tak — w konsekwencji tego stanu, w polityce zagranicznej Niemiec daje się zauważyć tą niejednolitość, poniekąd zresztą może nawet i udawana. Stresseman robi miny pokojowe i locarneńskie, nacjonaliści chcieliby nawrócić do tradycji wilhelmińskich, do Machtpolitik. Jakkolwiek wykpiwali ugodową politykę Stressemana, to jednak wyciągali kasztany z ognia locarneńskiego i dawali do zrozumienia, że **czują się mocnymi i pewnymi siebie.**

Był kurs w polityce europejskiej, kiedy Niemcy liczyły na wydatną pomoc Anglji, był to czas kiedy w Berlinie rezydował lord d' Abernon. Zaznaczyliśmy już na tem miejscu, że **po wejściu do Ligi Niemcy dostali lekkiego zawrotu głowy.**

Sądzili, że odtąd pójdzie już wszystko gładko i łatwo i w głowach niektórych polityków **snuły się plany jakiegoś nowego trójprzymierza: Anglja, Włochy, Niemcy.**

Zabrakło tylko tego kanclerza, któryby ten związek skuł siłą swojej woli i indywidualności. Awanse niemieckie wobec Anglji przeceniano, względnie zbyt pesymistycznie zapatrywano się na układ stosunków angielsko-francuskich.

Wiadomo, że po traktacie wersalskim w stosunkach francusko-angielskich dają się zauważyć różne fazy. Od czasu, gdy do rządu doszli konserwatyści, stosunki te za Lloyda George'a nadwyrężone, uległy wybitnej poprawie. Pewnie, że istnieją pomiędzy Francją a Anglją jeszcze antagonizmy w różnych kwestjach, ale co do sprawy niemieckiej niema dziś rozdźwięków.

Wypadkiem wagi zupełnie pierwszorzędnej w sytuacji obecnej jest więc wizyta prezydenta Republiki francuskiej Doumergue w Londynie.

Wizyta ta wywołała widocznie, choć skrzętnie ukrywane niezadowolenie w Niemczech, które się przejawia nawet z tonów prasy, liberalnej i demokratycznej.

Niemcom się wydawało, że „entente" jest już pogrzebana, tymczasem **obecna wizyta londyńska oznacza odżycie tej entente w całej pełni.**

Pewne, że poza tym uściskiem dłoni tkwią pewne zagadnienia bardzo realne, które muszą znaleźć dokładne omówienie. Zagadnienia te, to: **sprawa chińska i sprawa sowiecka — i właściwie sprawa włoska,** t. zn. ustalenie współpracy z tymy trzema sprzymierzeńcami, kokietowanymi bardzo przez Niemcy. Z rozmów londyńskich wysunie się niewątpliwie **na plan pierwszy zagadnienie sowieckie.**

Od sposobu jego załatwienia zależy w niemałej mierze rozwój stosunków politycznych Europy.



Z manifestacji nacjonalistów niemieckich w Hamburgu

Złote runo Hollywood

jest dla tysięcy ludzi tylko ułudą.

15.000 statystów filmowych w stolicy filmu przymiera głodem.

Tysiące i tysiące ludzi podążają corocznie do Hollywood, w nadziei znalezienia tam szczęścia. Gorączka poszukiwaczy złota, która niegdyś opanowała Kalifornię, jest niczem w porównaniu do gorączki filmowej. Tylko że poszukiwacz złota miał tysiąc więcej widoków powodzenia, niż przyszła gwiazda filmowa, na razie zatrudniona jako statysta. Nie można dostatecznie przestrzec młodych ludzi, którzy w ten sposób chcą próbować szczęścia, gdyż praca jest straszna, zapłata marna, a szanse wybicia się minimlne.

Niewątpliwie zdarza się, że reżyserowi jakiś statysta się podoba, że powierza mu w najbliższym filmie małą rolę i że w ten sposób stopniowo ze zwykłego statysty stać się może gwiazdą filmową. Tą nadzieją żyją wszyscy, którzy tu przyjeżdżają. Ambicją każdego jest być zauważonym. Takich jednak jest bardzo mało...

Kto chce zostać filmowym statystą w Hollywood, musi się zwrócić do **Central Costing Corporation,** która dostarcza statystów wszystkim fabrykom filmowym.

W organizacji tej zapisanych jest 4 tysiące mężczyzn, około 7 tys. kobiet, 3500 dzieci, razem **około 15 tys. członków.**

Z liczby tej pracuje dziennie około 700, a mianowicie 500 mężczyzn, 200 kobiet i kilkadziesiat dzieci. Inni mogą sobie tymczasem pójść na spacer i czekać, czekać, czekać...

W tem biurze pośrednictwa statyści są podzieleni według swych zdolności i wyglądu. Znaleść tam można blondynki, brunetki, tancerzy, ludzi grubych, chudych, długowłosych, ułomnych, sportsmanów, cowboyów, Indjan, Hindusów, Chińczyków, Meksykańczyków, Mulatów, łysych, brodatych itd. itd.

Reżyser telefonuje do biura pośrednictwa, komunikuje swe zapotrzebowanie i w oznaczonym terminie otrzymuje zamówiony materiał. Laik ze zdumieniem się zapyta, dlaczego np. poszukuje się ludzi obdarzonych naturalną brodą, gdy tak łatwo przyprawić sobie sztuczną? Reżyserzy filmowi odpowiadają na to, że natura jest zawsze lepsza, niż najlepsza maska. A zresztą po co zadawać sobie trud nakładania maski, gdyż ma się pod ręką wszystko prawdziwe i naturalne!

Jeżeli taki statysta ma szczęście i zostaje zaangażowany, dostaje sześć do 10 dolarów dziennie. Ale zaledwie jeden na pięć tysięcy zarabia 25 dolarów tygodniowo. Trzeba zaś tu zaznaczyć, że 25 **dolarów w Hollywood mają siłę kupna, równającą się mniej więcej naszym 100 złotym.**

Większość statystów zarabia tygodniowo zaledwie 10 dolarów. Bardzo piękne panienki, mające własne, bardzo kosztowne toalety, zarabiają miesięcznie najwyżej do 40 dolarów. I aby to zarobić, muszą pracować od godz. 8 rano do 8-ej wieczór. Każdy zaś dzień pracy uważają za wielkie dla siebie szczęście gdyż przynosi on im nadzieję wybicia się z morza statystek i zdobycia samodzielnego stanowiska. Każda taka statystka żyje w świecie fantazji, wierząc w swą przyszłość gwiazdy.

Statyści wciąż się zmieniają. Przypływ do Hollywood nie ustaje. Nie pomaga żadne ostrzeżenie, żadne przedstawienie marnych widoków wybicia się. Każdy łudzi się, że będzie gwiazdą. Są to wszyscy niepoprawni optymiści.

Znów skarb sztuki

wywieziony do Ameryki.

Muzeum sztuki w Detroit nabyło, za pośrednictwem firmy nowojorskiej Knoediersa, obraz Rembrandta „Odwiedziny" należący poprzednio do Alfreda bar. Rotschilda, płacąc za to arcydzieło 150.000 dolarów.

Słynny ten obraz przedstawia odwiedziny Matki Zbawiciela u św. Elżbiety. Malowany przez Rembrandta w 1640 r. zachował się wyjątkowo świetnie. Mierzy pół metra wysokości i jest zaokrąglony u góry, przedstawia zaś św. Elżbietę, obejmującą na schodach pięknego pałacu Najświętszą Marję Pannę. Św. Zacharjusz schodzi ze schodów, opierając się na chłopcu, na schody zaś wchodzi św. Józef. W głębi widać bogate miasto z wieżycami. W całym obrazie panuje nastrój wieczorny. Na pierwszym planie, na lewo, zachwyca widza paw i kilka kur, na środku zaś — piesek.

Wywiezienie obrazu tego na zawsze do Ameryki stanowi znów poważną stratę dla europejskich skarbów sztuki.



W Par[illegible] obecnie kapelusze z[illegible] tkanego. Pawyżej podajemy model takiego kapelusza.



— Opowiem ci pewną historje, że aż ci włosy na głowie dęba staną..
— Opowiedz ją Kiełbasińskiemu... On jest łysy...



On: W tych krótkich włosach wygl'a pani conajmniej o trz dzieści lat młodziej...
Ona: Idjoto!... Mam dopiero 27 lat!

„Lola!“ Jedziemy do Ameryki!

biecujacy młodzieniec uciekł z domu rodzicielskiego okradł krewnych i chciał z 15-letnią kuzynką odbyć podróż po Stanach Zjednoczonych.

Siedemnastoletni Józef Hartman, był synem zamożnego kupca radomskiego.

Pracował w biurze swego ojca i sumiennie wywiązywał się z swych obowiązków

Rodzice kochali gorąco swego jedynaka i rokowali mu najlepszą przyszłość

Pewnego dnia młody Hartman zapoznał się z jakąś dziewczyną, nie cieszącą się w mieście zbyt dobrą opinją. Ojciec dowiedziawszy się, iż syn często przebywa w jej towarzystwie, wspólnie z nią odwiedza cukiernie i kina, zażądał by przestał się z nią widywać.

Wynikła grubsza awantura, w czasie której stary Hartman pobił swego syna.

Młodzieniec, oburzony do głębi duszy, w nocy opuścił dom rodzicielski.

Wyjechał do Łodzi, gdzie zamieszkał u krewnych, którym oświadczył, iż ma zamiar składać egzaminy w jednem z gimnazjów.

Upłynęło kilka tygodni.

Chłopcu nudziło się w Łodzi.

Postanowił więc opuścić gród i wyemigrować do Ameryki.

Dowiedziawszy się, iż krewni przechowują w szafie kasetkę w której znajduje się kilka tysięcy złotych, Hartman postanowił ich okraść, by w ten sposób zdobyć pieniądze na wyjazd

Pewnego dnia, korzystając z nieobecności domowników, wyjął z kasetki 2300 złotych, poczem zamknął ją, by nie wzbudzić niczyich podejrzeń.

Tegoż wieczoru oświadczył swej kuzynce 15-letniej Loli, iż wygrał na loterji 15 tysięcy złotych i pragnie z nią wyjechać w świat.

Młoda dziewczyna bez wahania zgodziła się na jego projekt.

Wyjazd jednak nie doszedł do skutku, gdyż młodych uciekinierów przyłapano na dworcu.

Hartman pociągnięty do odpowiedzialności za kradzież pieniedzy znalazł się przed sądem, który skazał go na 3 miesiące więzienia zawieszając wykonanie kary na przeciąg pięciu lat.

Przestarzały hulaka podpalił przez zemstę

zabudowania gospodarza, który mu nie chciał dać córkę za żonę.

Podpalacz popełnił w więzieniu zamach samobójczy.

Łódź, 24 maja.

Przed kilku dniami we wsi Firlej pod Lublinem wybuchł pożar, który wobec sprzyjającego wiatru rozszerzał się z gwałtowną szybkością.

Pożar rozpoczął się w zabudowaniach należących do Wojciecha Szymczaka.

W czasie gaszenia ognia kilka osób uległo poparzeniu, przyczem jedna z wieśniaczek w stanie groźnym została odwieziona do szpitala.

Ponieważ pożar wybuchł z niewytłumaczonych dotychczas powodów władze policyjne wdrożyły śledztwo, które przyniosło nieoczekiwane rezultaty.

Jak ustalono zabudowania należące do Szymczaka podpalił Józef Żołędź, mieszkaniec sąsiedniej wioski. Żołądź, był dawniej bogatym gospodarzem, prowadził jednak hulaszcze życie wskutek czego stracił cały majątek i musiał zostać parobkiem.

Sytuacja ta upokarzała go. Gdy ostatnio stracił i to zajęcie, włóczył się zgłodniały od wsi do wsi.

W Firleju przyjęto go niechętnie, gdyż cieszył się tam złą reputacją.

Podstarzały hulaka, sterany życiem zakochał się z pierwszego wejrzenia w dorodnej córce Szymczaka, 22-letniej Marjannie.

Dziewczyna kpiła z zalotów żebraka, który wieczorami przechadzał się pod oknami ich zagrody. Żołądź widząc, iż nie znalazł wzajemności opuścił wioskę.

Po upływie kilku tygodni powrócił jednak do Firleja, wzbudzając powszechny podziw.

Był elegancko ubrany i szastał pieniędzmi na prawo i lewo.

Żołądź stał się, jak za dawnych czasów, wodzirejem w karczmach, gdzie częstował wódką każdego, kto tylko zapragnął pić.

Skąd miał gotówkę — tego nikt nie wiedział.

Pewnego wieczoru odwiedził Szymczaków, prosząc ich o rękę córki.

Gospodarz wyrzucił go za drzwi.

— Żebraków i oszustów nie wpuszczam do siebie — oświadczył mu. Żołądź nie zareagował na obelgę, zagroził jednak Szymczakowi, iż w krótkim czasie zemści się na nim.

I w rzeczywistości następnego dnia podpalił zagrodę Szymczaków, przyczem pastwą płomieni padły również sąsiednie zabudowania.

Podpalacz został aresztowany przez policję.

Przyznał się on do wszystkiego i zeznał że zamierzał spalić całą wieś, gdyż wszyscy jej mieszkańcy nie zasługiwali na miano ludzi.

Zamknięty w areszcie targnął się na życie. Podarł koszulę na strzępy i połączywszy je z sobą związał pętlę.

Powiesił się na ramie okiennej.

Wisielca odcięto od sznura i przewiezono do szpitala w stanie niezbyt groźnym. Zdradza on objawy obłąkania.

Zniechęceni do życia

rzucają się pod koła lokomotywy i trują się esencją octową i jodyną.

Łódź, 24 maja.

Wczoraj po południu na stacji Łódź-Fabryczna w chwili, gdy na torze ukazał się pociąg — pod koła lokomotywy rzucił się jakiś młody mężczyzna.

Maszynista nie zdążył wstrzymać pociągu.

Desperata wydobyto z pod kół lokomotywy ciężko rannego.

Prawą rękę miał zupełnie zmiażdżoną.

Pogotowie kasy chorych przewiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Był to 21-letni Bronisław Kubera, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 68.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

★

Józefa Pylc, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 32 znajdując się od dłuższego czasu bez pracy, zdecydowała się pozbawić się życia.

Wczoraj po południu napiła się większej dozy esencji octowej.

Pogotowie w stanie bardzo ciężkim przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

★

W mieszkaniu własnem przy ulicy Lipowej 87 popełniła zamach samobójczy 36-letnia Maria Kulisz. Lekarz pogotowia stwierdziwszy otrucie jodyną, udzielił jej pomocy.

Smierć skutkiem upadku na bruk.

Tragiczne konsekwencje, wszczętej po pijanemu, awantury.

Łódź, 24 maja.

40-letni Adolf Kunce, zamieszkały przy ulicy Białej 7, wracając do domu w stanie nietrzeźwym ulicą Aleksandrowską, zaczepiał przechodniów i wszczynał z nimi sprzeczki.

W pewnej chwili natknął się na niejakiego Józefa Kornackiego (Borysza nr. 14), który w ostrej formie zareagował na wybryki pijanego

Wywiązała się zajadła bójka.

Kornacki nie mogąc się uporać z Kuncem, pchnął go tak silnie, iż ten upadł na bruk uliczny, tracąc przytomność.

Odwieziono go do domu, gdzie mimo zabiegów lekarskich w ciągu nocy nie uzyskał przytomności.

Wczoraj rano lekarz pogotowia kasy chorych przewiózł go do szpitala w Radogoszczu, gdzie po upływie kilku godzin wyzionął ducha.

Sekcja lekarska stwierdziła, iż śmierć nastąpiła wskutek zalania krwią mózgu, zostało spowodowane uderzeniem głową o bruk.

Władze policyjne aresztowały Kornackiego.

Kto został wniesiony do ksiąg pamiątkowych policji kryminalnej.

Łódź, 24 maja.

Wałasiński Władysław, zam. przy ulicy Młynarskiej Nr. 29 skradł z kieszeni 100 złotych gotówką Ziembińskiemu Janowi, zam. przy ulicy Młynarskiej Nr. 28.

Trayczyńskiego Szmula, zam. przy ulicy Kilińskiego Nr. 12 schwytano na gorącym uczynku kradzieży worków ze składu mieszczącego się przy ulicy Kilińskiego Nr. 29.

Janiszewski, zamieszkały w domu noclegowym skradł skrzypce z futerałem, oraz różne rzeczy, na ogólną sumę 2000 złotych na szkodę Seweryna Petruszki, zam. przy ulicy Abramowskiego Nr. 10

Paprzycki Wacław, zam. przy ulicy Lipowej Nr. 14 przywłaszczył sobie 200 złotych na szkodę Gabrysiaka Franciszka, zam. przy ulicy Pomorskiej Nr. 26.

Uwaga, panowie lekarze!..

Ustanówcie stałą, jedną taksę za opiekę nad kuracjuszem podczas całego jego pobytu w uzdrowisku.

Szerokie masy nie mają bowiem pieniędzy na częste wizyty i stosują kurację bez pomocy lekarskiej.

Łódź, 24 maja.

Łodzianie przygotowują się już intensywnie do wyjazdu na wieś lub do miejscowości kuracyjnych.

Pierwsze wozy z meblami, pościelą i tłumokami wyruszyły już

w dniu dzisiejszym

o świcie w kierunku Andrzejowa, Tomaszowa, Zgierza i Aleksandrowa.

Tematem wszystkich rozmów w kawiarniach jest letni odpoczynek.

Jak zwykle bardzo wielu łodzian wybiera się do Krynicy, Ciechocinka i Druskiennik, gdzie muszą pobierać

specjalne kąpiele zdrowotne,

zalecane przez lekarzy.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie poruszyć pewne bardzo aktualne kwestje, dotyczące prowadzenia kuracji w uzdrowiskach.

Nie chodzi nam bynajmniej w tej chwili o stworzenie jakiegoś szablonu, którego w prowadzeniu kuracji

niema i być nie może,

pragniemy jedynie zwrócić uwagę na szkodliwe i przekreślające nieraz całe z takim trudem i kosztem podjęte leczenie, uchybienia, jakich dopuszczają się kuracjusze, zakreślający sobie

sami kurs leczenia,

niestosujący się ściśle do wskazań swego lekarza lub lekceważący te zarządzenia.

Niektórzy dla zaoszczędzenia sobie pieniędzy

piją wodę mineralną na zapas,

skracając w ten sposób pobyt w uzdrowisku.

Nie rozumieją oni tego, że taki sposób leczenia

nie może nikogo uzdrowić,

lecz wręcz przeciwnie czasem nawet wyrządza niepowetowane szkody i **wpływa ujemnie na zdrowie kuracjuszy.**

Często również słyszy się takie zdanie:

— Pan Iks miał bóle w plecach i pobierał w ubiegłym roku kąpiele solankowe w Ciechocinku. To mu pomogło. Ja mam również bóle w plecach. Pojadę więc do Ciechocinka, będę się tam kąpał

przez tydzień trzy razy dziennie

i w ten sposób się wyleczę bez pomocy lekarza.

Oczywiście, że zarówno picie wody „na zapas", jak przyjmowanie kąpieli, wymagającej zawsze określonej temperatury i okresu trwania, wywierającej ogromny wpływ na cały organizm, **nie mogą być ordynowane samowolnie**

przez kuracjuszów.

Z drugiej strony jednak nie każdy może sobie pozwolić na tak wielkie koszta, by stale przebywać w uzdrowisku pod nadzorem lekarza.

Tylko bowiem wtedy leczenie może odnieść pożądany skutek.

Zdawałoby się więc, że sytuacja jest bez wyjścia. Lekarz w uzdrowisku

każe sobi płacić za każdą wizytę pacjenta.

To pochłania majątek.

Jak należy więc sobie poradzić.

Wyjście z sytuacji jest tylko jedno.

Ażeby uzgodnić krępujące niejednego kuracjusza płatne każdorazowo wizyty lekarskie z koniecznością stałej nad nim opieki lekarskiej, uważalibyśmy za wysoce pożądane, a nawet konieczne, aby **lekarze zdrojowi zrzekli się zapłaty za każdą poszczególną wizytę, lecz ustanowili jedną, stałą taksę za opiekę przez cały czas pobytu kuracjusza w uzdrowisku, zależną oczywiście od zamożności chorego.**

Takie postawienie sprawy wyeliminowałoby przedewszystkiem częste zatargi i — co najważniejsza — postawiłoby kurację w uzdrowiskach na odpowiednim poziomie.

Nad sprawą tą należy się

poważnie zastanowić,

chodzi bowiem o zdrowie szerokich mas rozporządzających szczupłą ilością gotówki.

—Str.—



— Hallo!.. Pan musi się na chwileczkę zatrzymać!... Mój braciszek zgubił cukierek!...



Pikanterje.

—:—

Dwie przyjaciółki rozmawiają w salonie. Temat — służąca.

— Źle zrobiłaś, moja droga, że przyjęłaś tak zgrabną i powabną służącą...

— Tak... Wiem o tem... Ale cóż mogłam zrobić... Byłam zadowolona, że ją znalazłam... Teraz trudno o dobrą służącą... Wiem, ona jest troszkę filuterna, bardzo ładna i posiada temperament...

— Mniejsza o to, ale...

— Znasz ją?.. Służyła u ciebie?.. Na litość boską, było coś z Alfredem?...

— Nie, z twoim mężem!..

— Dzięki Bogu... Tak się przestraszyłam...

**

Godzina dwunasta w nocy. Publiczność wychodzi tłumnie z „Casina".

Jakiś młodzieniec podchodzi do nieznajomej panny i zadaje jej znienacka następujące pytanie:

— Czy nie uważa pani, że Charles de Roche grał cudownie?

Ona stoi przez chwilę zmieszana, zażenowana, nie wie co opowiedzieć, mierzy go od stóp do głów i odpowiada niezdecydowanie:

— Ta - a - ak...

— No, a więc widzi pani... Już doszliśmy do porozumienia. Gdzie pani mieszka?

**

Pewien magik pokazywał swe czarodziejskie sztuki w asystencji dwóch kobiet, z których jedna była młoda i piękna, a druga stara i brzydka (żona magika).

W pewnej chwili magik przystąpił do kulminacyjnego tricku. Wziął nóż do ręki i zapowiedział, że jedną ze swych asystentek przetnie na dwie części.

Publiczność wstrzymała oddech w piersiach.

— Zaczynamy! — krzyknął magik i kazał młodej asystentce wejść do skrzyni.

Nagle z galerji rozlega się głos:

— Idjoto!.. Zarżnij lepiej tę drugą!..

**

Na stacji Łódź - Kaliska.

— Proszę pana, kiedy odchodzi następny pociąg do Lwowa?

— 19 28!

— Co pan mówi?!.. A w tym roku nie będzie już ani jednego pociągu do Lwowa?!..



— Muszę ci powiedzieć, że wyszedłeś wspaniale na tej fotografji w liście gończym...



— Mnie pan nie pozwala łowić ryb, a tamtej ... wolno?..

— To powiedz jej pan sam!.. To jest moja żona!..

Dżentelmen do wysokości 1000 zł.

Niezwykła sprawa między lekarzem, mężem, żoną i kochanką.

Z Warszawy donoszą:

Znany ginekolog dr. Marjan Porajski (Wilcza 76) wdał się w bardzo skomplikowany proces z bogatym przemysłowcem p. Albinem P. o honorarjum za operację.

Stan faktyczny sprawy jest dość nie powszedni.

Pewnej nocy po dr. Porajskiego zajechał elegancki samochód, zabierając go do Skolimowa, gdzie — jak mu oświadczono — żona przemysłowca pana P. oczekiwała rozwiązania. Lekarz spędził przy chorej całą noc, nie doczekał się jednak połogu.

Mąż pacjentki obiecał załatwić rachunki po zakończeniu opieki nad chorą.

Po trzech tygodniach wezwano dr. Porajskiego ponownie. Tym razem był potrzebny istotnie i musiał dokonać trudnej operacji oraz szeregu późniejszych zabiegów chirurgicznych

Po paru dniach p. P. zjawił się u lekarza w sprawie honorarjum. Lekarz wystawił ogólny rachunek na 1000 zł.: za pierwszą wizytę w nocy, operację, oraz dwie wizyty w celu zdjęcia klamer i opatrunków.

Umówiono się na następny dzień u Lourse'a, gdzie pan P. miał oczekiwać z pieniędzmi i samochodem w celu zabrania doktora do chorej.

Pan P. nie zjawił się jednak ani w cukierni, ani też wogóle, wobec czego dr. Porajski wystąpił przeciw małżonkom p. Albinowi i p. Wandzie z powództwem o umówione honorarjum.

Na rozprawie pełnomocnik pozwanych wystąpił z niespodzianką. Okazało się, że małżonka pana P. nie ma nic wspólnego ze Skolimowem, a osoba, odbywająca w tem miejscu intymną kurację, była tylko przyjaciółką przemysłowca i nazywała się p. Wanda W.

Sąd pierwszej instancji skazał pana P. na zapłacenie żądanej przez lekarza sumy, zwalniając go od solidarności z żoną.

Pozwany odwołał się do drugiej instancji, gdzie wysunął nową tezę.

— Ja nie mogę płacić honorarium, gdyż sprawę tę powinna załatwić pani Wanda W., ona to bowiem, a nie ja wzywała lekarza. Moja rola polegała jedynie na udzieleniu samochodu.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego pod przewodnictwem prezesa Stankiewicza uznał wyjaśnienia pozwanego za wykręty i uprzedni wyrok zatwierdził, obciążając nadto przemysłowca kosztami za dwie instancje.

Wielka konferencja komunistyczna w Moskwie.

„Stockholm Dagblad" ogłasza telegram swego korespondenta z Moskwy zapowiadający, iż komuniści rosyjscy postanowili zwołać wielką konferencję przedstawicieli komunistycznej partji Rosji, Francji, Anglji, Włoch, Niemiec i Hiszpanji. Konferencja ta odbędzie się dnia 2 czerwca w Moskwie, a dyskutowana na niej będzie sytuacja ekonomiczna Europy z punktu widzenia komunistycznego. Uczestnicy konferencji mają ponadto zamiar szczegółowego omówienia spraw, związanych z organizacją propagandy komunistycznej w Europie.

Korespondent Stockholm Dagblad" dorzuca od siebie, iż zapowiedziana on ferencja w Moskwie zorganizowana będzie jako kontrakcja przeciwko obradującej obecnie w Genewie międzynarodowej konferencji ekonomicznej.

Pyton i królik.

Vielki wąż przestraszył się małego gryzonia

Dzienniki paryskie opowiadają o niewykłem zdarzeniu, którego widownią yła klatka olbrzymiego pytona, znajdu ıcego się w paryskim ogrodzie zoolo icznym.

Ogromnemu wężowi rzucono na poarcie żywego królika.

Świadkowie tego nieprzyjemnego widowiska spodziewali się, że wąż natychmiast rzuci się na swą ofiarę, zdusi ją w skrętach obdarzonego straszną siłą swego cielska, poczem zacznie połykać Stało się jednak inaczej, gdyż biedny królik jednym susem znalazł się na zwo jach potwora. Niespodziewany ten skok tak przeraził pytona, że wąż wstrząsnął cielskiem, aby pozbyć się napastnika, a gdy mu się to powiodło, coprędzej poczołgał się w najciemniejszy kąt klatki i zwinąwszy się tam, obserwował niespokojnie królika.

Oba zwierzęta pozostawiono w klat ce na noc i jakież było zdziwienie dozorców, gdy zrana ujrzeli królika śpiącego spokojnie, a pytona czuwającego wciąż w swym kącie.

Dopiero, gdy zdołano wydobyć ocalałego w niezwykły sposób królika z klatki, potworny wąż uspokoił się widocznie i wypełzł ze swego kąta.

O podobnem zdarzeniu donosiliśmy już na tem miejscu. wówczas jednak owym królikiem był oswojony bocian cyrkowy, który wleciawszy z góry do ogrodzenia, w którem pogromca zwierząt tresował lwy, rzucił się na wielkie te drapieżniki, wywołując śród nich popłoch paniczny.

Człowiek-kameleon

Marynarz, któremu dwa razy dziennie zmienia się barwa skóry.

W jednym z wielkich szpitali londyńskich znajduje się obecnie pod obserwacją lekarską pewien marynarz ho lenderski, któremu regularnie dwa razy dziennie zmienia się barwa skóry.

O jednej i tej samej godzinie występuje to zjawisko zagadkowe. Skóra marynarza zaczyna ciemnić, brązowieje, a w końcu czernieje zupełnie. Wówczas marynarz jest zupełnym murzynem. Po kilku wszakże sekundach skóra zaczyna znów jaśnieć i w końcu przybiera barwę zwykłą.

W świecie zwierzęcym zjawisko to występuje szczególnie wydatnie u kameleona i stoi w związku z właściwością jego komórek pigmentowych.

Co jednak jest przyczyną wyjątkowego tego zjawiska u człowieka, tego lekarz dotychczas jeszcze stwierdzić nie zdołali i dlatego też utrzymują w szpitalu, kosztem jednej z londyńskich instytucji naukowej, owego marynarza, choć jest zdrów zupełnie.

Już w r. 1913 obserwowano takie zjawisko u pewnego szkota, który długo przemieszkiwał w Transwaalu, a przybywszy do Anglji, zgłosił się na klinike uniwersytetu londyńskiego.

Poczwórna dzieciobójczyni.

Nie miała czem wyżywić swych maleństw.

Wdowa po robotniku fabrycznym Anastazja Vogel z Hamburga, nie mogąc wyżywić czworga małych dzieci, postanowiła je zgładzić ze świata, aby nie patrzeć na męki głodowej śmierci swych maleństw.

W nocy, gdy dzieci poukładały się na spoczynek, zakneblowała im usta i kuchennym nożem poprzecinała ich gardła.

Dokonawszy tego potwornego czynu, targnęła się na własne życie.

Morderczynię zdołano jednak uratować.

Sąsiedzi Anastazji Vogel zazuają zgodnie, iż była wzorową matką i czyniła nadludzkie wysiłki, aby wyżywić swe dzieci.

Nie mogła jednak nigdzie znaleźć pracy, choć usilnie o nią zabiegała.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

36)

Przerwała, by zaczerpnąć powietrze i oparła się o furtkę. Kliford tymczasem oprzytomniał i zdążył zastanowić się nad swą sytuacją.

Spotkanie z trupem Krakowskiego oszołomiło go do tego stopnia, że zapomniał zupełnie o swym stroju. Dopiero teraz, zdając sobie sprawę z tego, że właścicielka hotelu przyjęła go za miljonera przypomniał sobie w jakim był przebraniu.

Przyznać się do wszystkiego nie miało sensu. Pozatem byłaby to niechybna zguba dla Andrzeja.

Kliford, słuchając paplaniny swej rozmówczyni, zastanawiał się nad tem w jaki sposób odciągnąć podejrzenia od kuzyna.

A może uciec w tym stroju do Paryża i w ten sposób zagrać rolę do końca?

Odkrycie, dokonane przed chwilą uniemożliwiło mu pobyt z Andrzejem w jednym mieście. Kliford nie chciał uchodzić za spólnika mordercy, nie chciał wysłuchiwać jego zeznań i wolał odrąbać sobie rękę niż być świadkiem w procesie przeciwko kuzynowi.

A gdyby udało mu się wyjechać w tym przebraniu z Monte - Carlo, Andrzej byłby uratowany chociażby na najbliższy okres czasu.

Kliford potępiał w duchu zbrodniczy czyn Andrzeja, który według jego mniemania był jedynym sprawcą mordu, lecz mimo to gotów był wszystko uczynić, by ocalić go od karzącej ręki sprawiedliwości.

Jedna tylko myśl przykuwała go obecnie do Monte - Carlo.

Właścicielka hotelu bardziej jeszcze upewniła go w tem przekonaniu, wspominając przed chwilą o pewnej damie, dla której córeczka jej przynosiła pożywienie do willi.

Nie ulegało wątpliwości, że ową damą była — miss Midelmist.

Kusiło go coś, by zapytać, gdzie przebywa obecnie owa dama, ale bał się, by te pytania go nie zdradziły.

Z jednej strony chciał pomóc Andrzejowi i uciec z Monte-Carlo na zawsze, ale z drugiej strony — czuł, że nie wyjedzie dopóki nie otrzyma zapewnienia, iż piękna nieznajoma jest zdrowa i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Ze słów właścicielki hotelu wynikało, że Krakowski troszczył się o los miss Midelmist.

Jakie były wobec tego między nimi stosunki?

Jak ona zareaguje na śmierć swego chwilowego opiekuna?

Pytania te nie dawały mu spokoju, absorbując całkowicie zmęczony niesamowitemi wrażeniami umysł.

Możliwe, że właścicielka hotelu mogłaby mu dać odpowiedź na te wszystkie męczące pytania, ale nie wolno było Klifordowi zdradzać ignoracji w tych sprawach i dlatego aktor postanowił dalej brnąć w tym błocie krwi i kłamstw.

— Zmieniłem zamiar, droga pani... — odrzekł tonem Krakowskiego. — Ale to panią nie powinno obchodzić, he? Czy muszę się tłumaczyć przed panią, co? Zapłacę za zamówioną kolację i na tem koniec!

To mówiąc wsunął machinalnie rękę do kieszeni spodni i wyciągnął portfel, nabity banknotami.

Ogarnął go strach.

Pierwszy raz w życiu rozporządzał cudzemi pieniędzmi, zdobytemi w dodatku w tak bardzo nieuczciwy sposób.

Szybko ukrył portfel z powrotem w kieszeni, a widząc, że kobiecina czeka na spełnienie przyrzeczeń, wsunął raz jeszcze rękę do kieszeni własnej kamizelki i rzucił jej banknot.

Złapała pieniądz i przechylała się w niskich ukłonach, patrząc pod[illegible]wie na Kliforda, stojącego przy furtce, zalanej księżycowym światłem.

— A może mam sprzątnąć talerze? — zapytała. — Nikt się nie odważy wejść w nocy do willi... Ale ja mam czyste sumienie, mogę się więc niczego nie obawiać...

— Nie, nie trzeba... — rzekł, odwracając się i chcąc już odejść, lecz nagła myśl strzeliła mu do głowy. — Nie podziękowałem jeszcze córeczce za to, że opiekowała się panienką... Lecz pewnie pani sama już jej podziękowała, co?... Kiedy widzieliście ją po raz ostatni?

— Wcale prawie panienki nie widziałam, proszę łaskawego pana.. Tylko wczoraj w południe na stacji Rotschers gdy pan z nią wsiadał do pociągu, jadącego w stronę Monte-Carlo, rzuciłam na nią okiem... Gdyby nie córeczka, któ ra była ze mną, nie wiedziałabym wcale, że to jest panienka z willi „Moje marzenie"... Ale dobrze nie widziałam, bo twarz była zasłonięta czarnym welonem... Pana oczywiście zaraz poznałam, bo któżby pana nie poznał.. Trudno się omylić... Ale pan mnie chyba nie zauważył...

— Aha... Dziękuję... Dobranoc!

— Dobranoc panu, dobranoc!...

Właścicielka hotelu zaczęła się oddalać, odwracając się co chwilę w stronę ciemnej willi...

— Mam wrażenie, że on się upił — myślała staruszka. — Co on tam robił w piwnicy?... I czego się tak zląkł gdy mnie zobaczył... A może on zwarjował? A mówiłam mu, żeby nie kupował willi.. Mówiłam... Nie chciał słuchać... Teraz niechaj wie, że jak sobie kto pościeli, tak się wyśpi

(D.c.n.).



Z wyścigó rowerowych w Medjolanie. Podajemy powyżej kilka ciekawych zdjęć

Czy jazz-band będzie muzyką przyszłości?

—:o:—

Skąd się wziął jazz-band?—„Bis Jasbo! bravo Jasbo!“ — Murzyn Buddy przywiózł jazz-band do Paryża. — Paweł Whiteman—twórca klasycznego jazz-bandu.

Niektórzy muzycy, hołdujący najnowszym prądom w dziedzinie tonów, a w szczególności amerykańscy, utrzymują, że **jazz-band będzie** muzyką przyszłości. Natomiast zwolennicy dawnej, melodyjnej słodkiej muzyki są zdania, że nowość ta nie ma widoków przyszłości i jest raczej objawem powojennej psychozy, strawą ludzi o niezbyt wybrednych gustach. Jakkolwiek się stanie to jednak przyznać trzeba, że jazz-band w okresie zgórą dziesięcioletnim obiegł prawie cały świat i wdarł się ze swoim ogłuszającym hałasem prawie wszędzie, gdzie zbiera się publiczność dla zabawy i rozrywki.

Jazz-band jest pochodzenia murzyńskiego. Powstał w Ameryce, a pierwszy raz pojawił się **w St. Francisko w Kalifornji w r. 1914.** Kolebka jego była gęsto zaludniona dzielnica portowa Barbary-Coast, gdzie gromadzili się wszelkiego typu i rasy wykolejeńcy życiowi i elementy o różnych zwyczajach i upodobaniach.

Nazwa sama tego nowego rodzaju muzyki jest złożona z dwu słów, jednego angielskiego **„band“** oznaczającego grupę, zespół, i drugiego **„jazz“** którego pochodzenie nie jest dostatecznie wyjaśnione.

Według jednych stanowi on część zdania „jazz, them, boy“, używanego w okolicach Nowego Orleanu, a wyrażającego jakby podniętę do szybkiego ruchu, zwijania się (nasze „co tchu“). Według innych słowo to obce językowi angielskiemu, zrodziło się w kabarecie murzyńskim, kierowanym przez niejakiego **Jasbo Browna.**

Jasbo był nietylko impresarjem teatrzyku, ale także sam wypełniał jeden numer programu (zapewne nawet najlepszy). Śpiewał on piosenki o podkładzie erotycznym i akompanjował sobie równocześnie przy pomocy różnych instrumentów leżących przed nim, które brał pokolei do ręki lub do ust. Mając wieloletnie doświadczenie w swym zawodzie, znał upodobania publiczności i umiał wybornie utrafiać w jej wymagania. Gdy w jakiejś zwrotce jego piosenek znalazło się słowo zbyt swawolne, wówczas „artysta“, wymawiając je, **uderzał w bęben, aby przecież zbytnią trywialnością nie razić słuchaczy lub w danej chwili zadął w trąbę odpowiednio dostrojoną.** Niewybrednych słuchaczy wprawiały owe niespodziewane uzupełnienia w niezwykły humor, a okrzykom uznania i brawom i nawoływaniom **„bis Jasbo! brawo Jasbo!“** nie było końca.

Czy taki jest początek nazwy jazz, czy inny, nie jest ustalonem, to jednak jest pewnem, że ten rodzaj muzyki, połączony z częstymi brutalnymi niemal hałasami konsternuje w pierwszej chwili i razi słuchacza, po chwili jednak wywołuje efekt komizmu.

W Europie ukazał się jazz-band **dopiero po wielkiej wojnie, rugując ostatecznie wszelkie kapele cygańskie.** Jak każda nowość tak i jazz przyjął się bardzo szybko. Egzotyczność, jakkolwiek wątpliwego pochodzenia i żywy rytm nowej muzyki, zjednywały mu coraz to nowych zwolenników, a ludzi zwalczających tę hałaśliwą nowość, miłośników dawnej muzyki skwalifikowano jako nierozumiejących wymagań chwili i nie odczuwających tętna czasu.

Do Paryża przywiózł pierwszy jazz-band murzyn **Buddy.** On sam stworzył całą orkiestrę, a instrumenty, jakiemi się posługiwał, składały się wyłącznie z bębnów, kotłów etc. wogóle t. zw. instrumentów perkusyjnych. Słuchacze paryscy zachwycali się nowością, a dzika muzyka osiągnęła niezwykłe powodzenie. Potworzyło się w jednej chwili wiele nowych orkiestr o zespole instrumentów bardzo różnorodnych, jak trąbki automobilowe, syreny, klaksony etc. Z czasem skład orkiestry jazz-bandowej ujęto w pewne normy i przepisano dobór instrumentów. Klasyczną taką normę podał **Paweł Whiteman,** który się produkował po raz pierwszy w **Nowy Jorku** w najwytworniejszej restauracji **Palais-Royal'u.** Orkiestra jego składała się z 23 graczy i przeszło 30 instrumentów. Między nimi były trzy saksofony i osiem skrzypiec. Tych ostatnich używał Whiteman tylko do wykonania niektórych utworów.

W Nowym Jorku istnieje dziś specjalna **szkoła jazz-bandu.** Nauczyciele pozostawiają uczniom szeroką swobodę improwizowania, właśnie tak charakterystycznego dla tej nowej muzyki.

Niektórzy rzeczoznawcy starali się wyjaśnić powodzenie jazz-bandu tem, że muzyka ta przez swój żywy rytm i synkopowy charakter taktu dostraja się wybornie do przyśpieszonego tętna życia i gorączkowej nerwowości człowieka nowoczesnego.

Jazz-band który przywędrował do nas z Ameryki **jest tylko karykatura tego, co według Whitemana miało być idealnym jazz-bandem.** Wypaczenie pierwotnej koncepcji co do składu instrumentów, podanego przez Whitemana doprowadziło i w Ameryce do tego, że „Tow. amerykańskich dyrektorów orkiestr“ zmuszone było zamianować t. zw. „cara jazz-bandu“. Wybrano nim p. Juljana T. Abelesa, i poruczono mu „utrzymać jazz band w granicach dobrego smaku wyrobić mu należne stanowisko wśród zespołów orkiestralnych i uchronić tem samem od upadku czy wypaczenia“. Wzamian za tak... delikatne zajęcie, pobiera p. Abeles skromne wynagrodzenie ..25 tysięcy dolarów rocznie.

Za kulisami filmu.

—:—

Lon Chaney — jako „mandaryn Wu“.

Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer nabyła za niesłychanie wysoką sumę prawo filmowania znanej egzotycznej sztuki „Mandaryn Wu“ która i w Polsce, jak na całym świecie, cieszyła się ogromnym powodzeniem Rolę tytułową gra Lon Chaney

Znakomity artysta, który w przyszłym sezonie wystąpi również w obrazie „Człowiek bez nóg“ zrozumiał, że dla stworzenia wiernej postaci należy wżyć się w chińskie środowisko. Postanowił więc przenieść się do chińskiej dzielnicy New Yorku i tam studjować życie kulisów. Chaney zamierza poświęcić tym studjom cały miesiąc.

Greta Nisson, amatorką zwierząt

Greta Nissen, znana gwiazda Paramount'u, jest wielką i pasjonowaną amatorką zwierząt. Każdy gość zaproszony na przyjęcie do pięknej artystki, otrzymuje od niej list o treści mniejwięcej następującej:

— Proszę włożyć do kieszeni nieco cukru, gdyż mam w domu małpkę, która tak długo zwykła grasować po kieszeniach gości, zanim nie znajdzie w nich łakoci. Proszę więc nie zabierać do kieszeni listów, w których jest mowa o tem że nie mam talentu. Proszę się również wystrzegać kompromitujących przedmiotów.

Nie należy również w moim domu obgadywać mnie wobec przyjaciół, gdyż moja papuga jest małym szpiegiem, który posiada świetną pamięć i doskonale naśladuje głosy, tak, że poznam z pewnością, czyje słowa powtarza.

Mój jamnik nie lubi, gdy zbytnio forytuje małpkę, ja zaś nie lubię, gdy goście moi karmią go poza przepisanemi godzinami.

Sposób wyjścia z tych trudności pozostawiam pańskiemu sprytowi.

Podczas rozmowy na temat powyższych listów, Greta Nissen oświadczyła:

— Kocham szalenie moją małą menażerję. Bez kota i jamnika (żyją ze sobą w idealnej zgodzie) nie poszłabym na zdjęcia. Jestem w tym kierunku niezwykle przesądna.

Morderca stu ludzi.

George Banckroft, którego ujrzymy w filmie Paramountu „Żelazny Okręt“ zamordował dotychczas na ekranie około stu osób. Jeżeli dodać do tego, że umierał razy czterdzieści, można śmiało powiedzieć, że jest to jeden z najwytrwalszych i najbardziej wytrzymałych bohaterów dziesiątek muzy.

Krwawa tajemnica Zamojszczyzny.

Gajowy zamordowany nożem kuchennym.

Lublin, 23 maja.

We wsi Krasne, powiatu zamojskiego, został znaleziony trup gajowego Hipolita Radzyńskiego, leżącego w kałuży krwi z przebitą piersią, w której tkwił zatopiony po rękojeść nóż kuchenny.

Zachodzi podejrzenie, iż morderstwa dokonał syn gajowego na tle zemsty.

SPORT

Śmiertelna cisza

zaległa boisko Ł. K. S. podczas niedzielnych zawodów głuchoniemych Warszawy i Łodzi.

Oryginalne to spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2.

Łódź, 23 maja.

Pierwszy tego rodzaju mecz w Łodzi, pomimo wywołanego zainteresowania, nie ściągnął na boisko ŁKS., zbyt dużo publiczności.

Przyczyny tego należy doszukać się w poważnej konkurencji meczu Czarni—Turyści.

Kollegjum sędziów długo biedzi się nad wyznaczeniem sędziego na te zawody, bano się bowiem, że niejeden z naszych arbitrów nie potrafi sprostać temu zadaniu.

A zadanie to faktycznie było bardzo poważne, gdyż sędzia zmuszony był roz stać się tym razem z wszechwładnym gwizdkiem i posługiwać chorągiewką.

Ponadto sędziowanie chorągiewką przedstawia bardzo trudne zadanie, ze zrozumiałych zupełnie względów.

Co się tyczy samej gry to niewiele różniła się ona od gry klubów b klasowych, z tą tylko różnicą, że... była zupełnie cicha.

Nie słychać było zwykłych na meczach okrzyków: „Poddaj tu"!, „Trzymaj gracza"! itd. ciszy tej nie przerywał nawet cichy gwizdek sędziego.

Publiczność zebrana w ilości około 100 osób, dostroiła się w zupełności do graczy, siedziała spokojnie, nie dopingowała ich okrzykami. Słowem wytworzył się nastrój grobowy.

W takim to nastroju minęło 90 minut gry.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ŁK. S. Głuchoniemi egzystuje zaledwie pół roku, a ich warszawscy koledzy 5 lat, zrozumiemy, że wynik uzyskany przez ŁKSG. jest bardzo zaszczytny.

Drużyny wystąpią w następujących składach:

WKSG.: Potęga Modzejewski I, Krabylski, Kuszyna, Kędzierski, Wroczyńsowski, Modzelewski II, Koncz, Przyski, Popławski i Kichalski.

ŁKSG.: Grażyk, Rudnicki, Górecki, Daniecki, Kędzia, Michałowicz I, Sucińki, Młynarczyk, Rogoziński, Zamczyński, Michałowicz II.

PRZEBIEG GRY.

Drużyna warszawska dzięki lepszemu opanowaniu piłki i technice, jest częściej przy piłce. Ataki jej jednak rozbijają się o dobrą obronę łodzian. Do przerwy, pomimo przewagi Warszawy, łodzianie zdobywają bramkę z rzutu karnego, strzeloną, pewnie przez Rudnika.

Po zmianie stron goście atakują energicznie i w 9 minucie zdobywają z zamieszania wyrównywującą bramkę.

Łódź zrywa się znów do ofenzywy i przeprowadza kilka ataków, z których jeden został zakończony bramką.

W ostatnich minutach goście rewanżują się i przy stanie 2:2, rogów 1:0 dla Warszawy, sędzia odgwizduje zawody.

Sędziował doskonale p. A. Kowalski, wywiązując się ze swego trudnego bądź co bądź zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Wspaniały dzień Turystów.

Turyści II—Ł. T. S. G. II 4:2 (4:1).
Turyści—Ł. T. S. G. 3:2 (1:2).
Turyści (komb.)—Hasmonea 3:0 (2:0).

Łódź, 23 maja.

Ubiegła niedziela minęła pod znakiem wspaniałych zwycięstw czterech drużyn mistrza Łodzi klubu Turystów.

W zawodach o mistrzostwo ligi II-ej zwyciężyła młodociana drużyna fioletowych rezerwową drużynę ŁTSG. w stosunku 4:0.

Do pauzy wykazali fioletowi bardzo produkcyjną grę, zdobywając w stosunkowo krótkim czasie cztery bramki.

Przeciwnik fioletowych zabrał dopiero głos w drugiej połowie nie był jednak w stanie dzięki dobrej obronie zwycięzcy odbić straconą ilość bramek.

Tuż po powyższych zawodach zmierzyła się rezerwowa drużyna Turystów z pierwszą drużyną ŁTSG.

Było to spotkanie o mistrzostwo Ł. T.SG., które w zawodach o mistrzostwo nie straciła jeszcze ani jednego punktu.

Tymczasem liczniе zebranej publiczności sprawiła rezerwowa drużyna Turystów miłą niespodziankę, zwyciężając groźnego przeciwnika, dzięki niezwykle ambitnej grze.

Przebieg tego sensacyjnego spotkania przedstawiał się następująco:

W pierwszych minutach nieznaczna przewaga fioletowych, którzy przez Walera zdobywają pierwszą bramkę.

Niebawem zabiera głos ŁTSG.

Z zamieszania podbramkowego strzelają do własnej siatki. Kędzierżawski i Niewiadomski i tym sposobem ŁTSG. prowadzi 2:1.

Po zmianie stron w pierwszych minutach atakuje częściej ŁTSG., lecz brak decyzji strzałowej pod bramką uniemożliwia zdobycie dalszych bramek.

Turyści dochodzą wreszcie do głosu i Błaszczyński zdobywa wyrównującą bramkę, a w kilka minut później Włodarczyk usadawia pewnie piłkę poraz trzeci w siatce ŁTSG. dąży za wszelką cenę do wyrównania, lecz obrona Turystów walczy mężnie, utrzymując wynik. Sędziował b. dobrze p. Izrael.

Na usprawiedliwienie ŁTSG. zasługuje fakt, że wystąpiło ono bez podpory swej drużyny, obrońcy Mildego, który odbywa ćwiczenia wojskowe.

Trzecie wreszcie zwycięstwo odniosła kombinowana drużyna Turystów przeciwko Hasmonei w stosunku 3:0.

Jeśli dodamy jeszcze zwycięstwo nad Czarnymi, do ogólny stosunek bramek w ciągu dnia niedzielnego przedstawia się 13:6 na korzyść Turystów.

Stef.

Goerlitz złamał nogę

podczas zderzenia się z Karngolem na zawodach Warszawianka—I F. C. w Katowicach.

Dowiadujemy się z Katowic, że w niedzielę na zawodach o mistrzostwo Polski w Katowicach między Warszawianką a I. F. C. (Katowice), które zakończyły się zwycięstwem katowiczan w stosunku 3:2, słynny polski Zamora, Görlitz który wielokrotnie bronił z powodzeniem barw Polski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi podczas zderzenia się ze środkowym napastnikiem Warszawianki Karngolem. Wypadek ten najprawdopodobniej przypadkowy, był żywo komentowany przez sportowców w Katowicach, gdzie Görlitz jest ulubieńcem publiczności.

Gdyby stwierdzony został fakt rozmyślnego kopnięcia Görlitza przez Karngola zarząd I. F. C. wniósłby skargę sądową przeciw Karngolowi.

Ostatnio na zawodach w Krakowie gracz, który rozmyślnie kopnął swego przeciwnika musiał zadowolić się 4 miesięcznym pobytem w więzieniu.

XXIV dzień turnieju walk francuskich

Maska stawiła dzielnie czoła Sztekkerowi. — Debie obudził w murzynie południowy temperament. — „Nie pustiu"--krzyczał Prohaska, trzymając Bryłłę w nelsonie.--Neström przekonał się na własnej skórze, że kij ma dwa końce.

Ostatnie dnie turnieju walk francuskich gromadzą w lokalu Apollo tłumy publiczności.

Po wyeliminowaniu zapaśników, którzy stracili szanse do nagród, pozostały najlepsze siły, tak że walki wszystkich par należą do bardzo emocjonujących trzymających widzów stale w napięciu.

W dniu wczorajszym opuścili mury Łodzi Szczerbiński i Petersen, tak że pozostało zaledwie dziesięciu zapaśników między którymi rozegra się końcowy atak zapasów.

Dzień wczorajszy ze względu na wyjątkowo dobrane pary należał do bardzo ciekawych.

Na pierwszy ogień poszła para Debie — Thomson.

Niemiec walczył jak zwykle brutal nie, wprowadzając spokojnego i eleganckiego murzyna z równowagi.

Południowy temperament murzyna nie podobał się widocznie Debiemu, i kto wie jak walka ta by się skończyła, gdyby nie interwencja energicznego arbitra p. Brańskiego.

Sensacją wieczoru było spotkanie Maski ze Sztekkerem.

Tajemniczy zapaśnik poraz pierwszy natrafił na godnego sobie przeciwnika i dlatego walczył mniej pewnie, aniżeli do tychczas.

Walka ta prowadzona była w morderczem tempie, przyczem obaj zapaśnicy znajdowali się w krytycznych sytuacjach, lecz każdorazowo dzięki wspaniałym trickom technicznym unikali szczęśliwie porażki.

Na kilka minut przed końcem walki Sztekker stosuje błyskawiczny chwyt i już już zdawało się tajemniczy zapaśnik będzie zwyciężony, lecz zwinna jak kot Maska i tym razem unika przegranej.

Do rzędu niemniej ciekawych spotkań należała walka Prohaski z Bryłą.

Prohaska walczył jak zwykle ordynarnie, dążąc jedynie do założenia przeciwnikowi podwójnego nelsona.

Bryłła szczęśliwie unikał zabójczego chwytu, aż zmęczony walką, daje się niefortunnie złapać w podwójnego nelsona.

Na sali zapanowała śmiertelna cisza. Wszelkie wysiłki Bryłły, zdążające do oswobodzenia się z tego chwytu, spełzły na niczym, zaś wściekły czech nieustannie wołał: „nie pustiu, nie pustiu.

Wreszcie zmęczony i nawpół omdlały Bryłła daje znak ręką, że się poddaje.

Ostatnia walka między Kawanem a Neströmem wykazała przewagę wiedeńczyka.

Neströma zgubił samobójczy chwyt podwójny nelson.

Niebywałe poruszenie na widowni wywołała wiadomość, że w dniu dzisiejszym odbędzie się decydująca walka między Czarną Maską a Prohaską.

Czy tajemniczy zapaśnik oprze się kolosalnej sile Prohaski, lub zostanie zdemaskowany, oto pytanie które podawano sobie z ust do ust. Rzeczywiście pytanie te jest trudne do odgadnięcia, ze względu na nadludzką siłę Prohaski i niezrówną technikę Czarnej Maski.

W każdym razie dzisiejszy wieczór walk wyjaśni ostatecznie stosunek Czarnej Maski do pozostałej ilości zapaśników.

Przebieg walk w dniu wczorajszym przedstawiał się następująco:

1 para
Debie — Thomson.

Walka prowadzona ze zmienną przewagą.

W pierwszych minutach atakuje częściej Debie, lecz w miarę trwania walki inicjatywę ujmuje Thomson, dopingowany przez publiczność. Na kilka minut przed końcem spotkania, udaje się coprawda zwyciężyć Thomsonowi, lecz po za dywanem i arbiter p. Brański zupełnie słusznie nie przyznaje murzynowi zwycięstwa. To doprowadza ostatniego do furji, lecz nie w stanie już jest poraz drugi zwyciężyć Debiego.

2 para
Maska — Sztekker.

Walka ta obfitowała w niezliczoną moc ciekawych momentów. Obaj zapaśnicy walczą błyskawicznie, stosując świetne tricki obronne. Po 25-cio minutowym wzmaganiom walka kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

3 para
Bryłła — Prohaska.

Bryłła walczy spokojnie i dystyngownie, zaś czech jak zwykle brutalnie.

Prohaska dąży jedynie do założenia przeciwnikowi podwójnego nelsona, co mu się wreszcie udaje i po kilkuminutowych męczarniach, Bryłła kapituluje.

4 para
Kawan — Neström.

Neström walczy wyjątkowo dobrze i często atakuje. Kawan przez kilka minut bada przeciwnika.

W 14 minucie udaje się Neströmowi założyć podwójnego nelsona, lecz Kawan stosuje błyskawiczną ruladę i ku uciesze publiczności kładzie nerwowego szweda na obie łopatki.

Na dzień dzisiejszy rozlosowano następujące pary:

Sztekker — Kawan.
Maska — Prohaska (decydująca).
Wildman — Debie (decydująca).
Bryłła — Neström (decydująca).

Joker.

Mistrz Łodzi w tennisie zwycięża

w Berlinie czołowego tennistę włoskiego Serventi'ego

Stolica Rzeszy jest od miesiąca Mekką najznakomitszych tennisistów kontynentu i Ameryki. Na wszystkich lepszych kortach odbywają się międzynarodowe turnieje. Na czoło wysuwa się w b. tygodniu wielki turniej znakomitego klubu tennisowego „Rot-Weiss". W turnieju tym na czoło wysunęli się znakomici tennisiści włoscy, którzy jednak musieli uznać wyższość gospodarzy, przegrywając do nich. Bohaterami turnieju są obecnie: mistrz Niemiec Landman który pokonał jednego z najlepszych tennisistów europejskich włocha de Morpurgo mistrz Łodzi Daniel Prenn i Heinrich Kleinschrott.

Mistrz Łodzi pokonał czołowego tennisistę włoskiego Serventiego decydująco 7:5 6:2. W grze podwójnej para Daniel Prenn i Heinrich Kleinschrott pokonała w brawurowy sposób znakomitą parę włoską Serventi — Stefani, zdobywając dla Niemców prowadzenie w ogólnej klasyfikacji 3:2.

Cała prasa codzienna i fachowa jest pełna uznania dla gry Prenna, który w ostatnim czasie poczynił wielkie postępy naprzód. Przewaga zwycięzców była wielka i odzwierciadlona została w stosunku 6:3 6:2 6:1. (E)

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

francuskiego arcyfilmu rewolucyjnego

KSIĘZNICZKA i BŁAZEN

Dramat życiowy osnuty na tle dziejów zdetronizowanej dynastji.
Tragedja serc rozgrywająca się w metropolji grzechu — Paryżu i stolicy wielkiego państwa bałkańskiego.

W rolach najświetniejszych kochanków: niezapomniana bohaterka z „Kenigsmark"

Hugette Duflos i Charles de Roche.

Początek o g. 4.30 — Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. Kantora. — Początek o g 4.30

„APOLLO" 16 Konstantynowska 16

Dziś dalszy ciąg Wielkiego

Międzynarodowego Turnieju WALK zapaśniczych

Dziś, we wtorek d. 24 maja o g. 8.30 w.

walczą:

Sztekker — Kawan
Mistrz Polski Warszawa — Mistrz świata Wiedeń

Walka decydująca aż do rezultatu
Czarna Maska — Prohaska
Szampion Czechosłowacji

Rewanż decydujący aż do rezultatu
Wildman — Debie
Żyd. szamp. świata — Szamp. Berlina

Walka decydująca aż do rezultatu
Brylla — Neström
Szamp Europy G-Śląsk — Szamp. Szwecji

Początek walk o godz. 8.30 w.
Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł.

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1.40 do Warszawy
7.50 „ Warszawy pośp.
9.05 „ Koluszek
9.30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15.20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20,10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.

1.55 z Koluszek
4.40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12.35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19.55 „ Tarnobrzega
20.25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7.14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12,04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18.35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20,13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

Z dniem 15 czerwca b. r. zostaje otwarty

Pensjonat dla dzieci w Bolesławowie

(1 klm. od stacji Andrzejów)

pod kierunkiem D-ra **Wandy Koufman-Hirszbergowej i Felicji Kędrzyny**

Miejscowość sucha, lesista. — Stała opieka lekarska na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie między godz. 3—5 po poł **Felicja Kędrzyna, ul. Sienkiewicza 37. m. 41** III piętro, lewa oficyna.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22 89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Czeladnicy krawieccy

męscy potrzebni. Zgłaszać się: CH. TOPF, KONSTANTYNOWSKA 28.

---

patentow. GILZY „DWUWATKI"

Fabryki „Sokół" w Warszawie.

Całkowicie zabezpieczają organizm palaczy przed zatruciem nikotyną.

Żądać wszędzie — Żądać wszędzie.

Dr. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych ceny lecznic

---

Lekarz dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Poszukuję

posady BONY do dziecka lub PANNY do towarzystwa do starszej osoby. Mogę wyjechać. Oferty sub „OPIEKA" w adm. Republiki

---

Ogłoszenia drobne

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

2 pokoje duże z przedpokojem frontowe z balkonem, wejście osobne 1-sze piętro z meblami lub bez od 1-go czerwca do odstąpienia. Wiadomość Zachodnia Nr 30 m. 3 róg Konstantynowskiej 26

Potrzebny pracownik fizyczny, Rokicińska 12 Kornas. 6

Przybłąkał się buldog szary Lwowska 3 Falkowska.

Prasowaczka zdolna potrzebna. Zgłaszać się Nowo-Zarzewska № 13 w pralni. 24

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

Poszukiwane

2 pokoje umeblowane frontowe w śródmieściu, z telefonem lub mieszkanie 2-3 pokojowe dla bezdzietnego małżeństwa pod „Spokojni" lokatorzy" do Administr. „Republiki"

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. [illegible]